

MARIAN KISIEL
Uniwersytet Śląski
Katowice

Dwie aksjologie?

Joanna Adamowska, 2012, *Różewicz i Herbert. Aksjologiczne aspekty twórczości*,
TAIWPN Universitas, Kraków, s. 392.

Już pierwsze zdania monografii Joanny Adamowskiej dobitnie uwyrażniają problem badawczy. Mowa będzie zatem o Tadeuszu Różewiczu i Zbigniewie Herbertcie jako „poetach o podobnej »wrażliwości aksjologicznej«, stawiających w centrum swoich zainteresowań problematykę wartości” (s. 10). Autorka ma głęboką świadomość odmienności obu twórców. Mówi o ich „sporze” i „dialogu”. W błyskotliwym *résumé* opinii krytycznych, a także w przywołaniu sądów poetów o sobie (s. 12–46), ten „w istocie nierozwiązywalny spłot” (s. 10) Różewicza i Herberta został rzeczowo pokazany na dwóch planach – politycznym i estetycznym. Referując, badaczka nie opowiedziała się po żadnej ze stron. Napisała: „Zaproponowane w rozprawie ujęcie wykracza (...) poza rozpowszechniony w literaturze przedmiotu stereotyp interpretacyjny przeciwstawiający Herbertowskiej afirmacji istnienia, piękna i tradycji, Różewiczowską negację tych wartości. W rzeczywistości bowiem poeci, koncentrując się na opisywaniu tragizmu aksjologicznych wyborów, częściej zmagają się z ambiwalencją ocen niż formułują jednoznaczne przesłania. (...) Choć rzadko wybory lekturowe obydwu autorów pokrywają się, to jednak interesują ich podobne problemy, m.in. sens historii, antynomiczność wolności, odpowiedzialność za słowo, moralna ocena kulturowych wzorców męstwa, pamięć, współczucie, zło” (s. 10, 11).

Należy docenić ten rodzaj dystansu poznawczego, jaki proponuje autorka. Mierzenie się z Herbertem i Różewiczem jest przecież sytuowaniem się także w przestrzeni kultury literackiej drugiej połowy XX wieku, odkrywaniem jej utajonego oblicza, wyzwalaniem napięć, w jakie jest ona w sposób nieu-

nikniony uwikłana. Ryzyko miary może być zwycięstwem lub porażką intencji. Joanna Adamowska – wedle mojego głębokiego przekonania – znakomicie zrealizowała swoje zamierzenie badawcze. Jej głos brzmi autonomicznie, nie jest echem poprzedników, ale samoistnym wyrazem intelektualnej oryginalności.

Różewicz i Herbert czytani są osobno, ale i w ścisłym powiązaniu. Osobno – ponieważ każdemu z nich autorka poświęca stosowną część; w powiązaniu – ponieważ zaplot problemowy jest tu aż nadto wyraźny. W istocie rzeczy, rozprawa ma charakter porównawczy, zмага się z dwiema odmiennymi wizjami kultury, dwiema koncepcjami poezji, dwiema kwestiami filozoficznymi, w których centrum został postawiony człowiek. Jeżeli historia jest pierwszym odwołaniem, które „sprawdza” badaczka u obu poetów, to równoległym (nie drugim, a tym bardziej nie drugoplanowym) odwołaniem jest w jej pracy jednostka. Zamierzeniem autorki jest odpowiedź na pytanie, jak w światopoglądowym obrazie obu poetów definiowana jest rola jednostki rzuconej na plan historii, przy czym odpowiedź ta wyrasta jeszcze z innego horyzontu poznawczego, mianowicie z literatury. Joanna Adamowska słusznie zauważa, że literatura, nie posługując się językiem dyskursywnym, rozwiązuje podobne problemy filozoficzne i poznawcze na innym poziomie wysłowienia. Ten „inny” poziom jest widoczny na płaszczyźnie intertekstualnej. Inaczej mówiąc: pośród wielości głosów, w przestrzeni literackiej ekonomii, gdzie prawa wymiany i wartości dodatkowej są znakiem autorskiej oryginalności.

Jak to się wyrażnia w poezji? Najwyczej – na poziomie repetycji. Poeta zawsze jest uwikłany w kontekst słów cudzych (więc i cudzych myśli). Różewicz sięga do fenomenologicznie zorientowanych odłamów myśli egzystencjalnej (Heidegger, Jaspers), by – uzbrojony w jej narzędzia – lepiej odczytać historiozoficzne pewności i iluzje zawarte na kartach wielkiej literatury (Dostojewski, Tolstoj). Herbert – opierając się na Elzenbergowskiej wykładni nieprzystawalności historii i kultury – w literaturze tropi sens rozdziału między prawami człowieka a nieubłaganą *necessitas* dziejów. Jak porównywać tak dwie odmienne wizje świata? Gdzie poszukiwać punktu wspólnego, który mógłby łączyć i – jednocześnie – różnicować obie postawy twórcze? Joanna Adamowska twierdzi, że tym punktem wspólnym jest kategoria „zła”, ostatecznie podstawowa kwestia filozoficzna ubiegłego stulecia.

Zło. Spierali się o jego istotę Różewicz i Herbert, Różewicz i Miłosz, Miłosz i Herbert, i nie tylko oni. Gdyby trzecim bohaterem ocenianej rozprawy był jeszcze Czesław Miłosz, otrzymalibyśmy studium niezwykle bogate w szereg intertekstualnych odwołań. Nie jest to jakieś pobożne życzenie recenzenta. Część trzecia rozprawy *Unde malum? Różewicz i Herbert wobec zła* od

razu przywołuje wielki spór Miłosza z Różewiczem. Zdaje się, że pod koniec wieku XX był to najważniejszy spór poetycki. Translokując go na inną płaszczyznę, Joanna Adamowska wpisuje swój dyskurs w ów antropologiczny dylemat, który zajął tak wiele piór i umysłów. Jeżeli zło ma swoją przystań w człowieku (Miłosz na taki radykalizm jednoznaczności się nie godził), to w jakim wymiarze, z jakim nasileniem, w jakiej intensywności ujawnia się empatia (współczucie)? Jak zło i towarzyszące mu cierpienie mogą wysłowić się w aktach sztuki? Co sztuka może w tym wypadku? Która z jej form – klasyczna czy formalistyczna – niesie zwycięską prawdę wyzwolenia?

Joanna Adamowska twierdzi, że źródłem porównania obu poetów jest historyczny moment, II wojna światowa i w ogóle barbarzyński despotyzm wieku ideologii. Niewątpliwie, zaprzeczyć temu nie można. Różewicz – bliższy filozoficznej interpretacji biografii – pyta o tragizm dwudziestowiecznego uwikłania w zło (Hölderlin, Pound, Heidegger); Herbert – ekstrapolując doświadczenia biograficzne na terytorium całej kultury – pyta o to, co jest istotą nierozstrzygalności aksjologicznego konfliktu w ogóle. To nie są odmienne poglądy; to są odmienne poszukiwania definicji tego samego zjawiska.

Autorka nie ukrywa, że interesuje ją to, co w wielu partiach swojej książki nazywa (nie zawsze wprost) projektem historiozoficznym. W jakimś szczególnym sensie czyta więc Różewicza i Herberta przez pryzmat tego, co w każdym ujęciu aksjologicznym być musi, tj. na płaszczyźnie odpowiedzialności, zdrady, winy, kary, pokuty czy odkupienia. Dyskurs literaturoznawczy jest tutaj więc ubrany w płaszcz etyki indywidualnej i zbiorowej, a pytania o istotę ludzkiej natury stale podsycane są innymi – o zakres wolności jednostki. Czy jest ona niezbywalna, nieograniczona i bezwarunkowa, czy też – konwencjonalnie – musi uwzględniać racje współobecności w świecie?

Joanna Adamowska napisała w ostatnim akapicie swojej książki: „Pomimo niepewności co do istnienia metafizycznych źródeł etyki człowiekowi pozostają jeszcze sumienie, współczucie i pamięć, dzięki którym może on funkcjonować w świecie jako istota moralna. Fakt, że źródłem zła jest ludzka wola, także daje pewną nadzieję: nie walczymy z demonami, tylko z własną słabością. Wolność – czy to pojmowana przez Różewicza na sposób kantowski, czy też za Elzenbergiem interpretowana przez Herberta jako duchowa moc, męstwo opowiedzenia się po stronie wartości – pozwala, według poetów, uciec z »więzienia historii« (s. 370).

Konkluzja ta została oparta na bardzo precyzyjnych analizach poezji. Nie ukrywam, że – w moim odczuciu – subtelniej autorka czyta Różewicza, którego albo wyżej ceni, albo dogłębniej czuje. Jej kompetencja literaturoznawcza,

zmysł interpretacyjny i – w ogóle – jej zrozumienie poetyckiej idei twórcy *Kartoteki* budzą szacunek i podziw dla polonistycznych wyników. Z wielką przyjemnością śledziłem myśl badaczki, która podjęła przecież nielatwy problem ustalenia *iunctim* między historyczną i filozoficzną relacją niezwykle bogatej, skomplikowanej i – na płaszczyźnie językowej – iryzującej aluzjami sztuki wysłowienia Różewicza. Na tym tle opis Herbertowskiej historiozofii wydaje się mniej przebojowy, choć nic nie można mu zarzucić. Nie ma tu ani uproszczeń, ani ucieczek, ani łatwego zrzucenia odpowiedzialności na utrwalone sądy krytyczne. Jeżeli Różewicz w tej pracy dominuje nad Herbertem, to pewnie dlatego, że – mimo założonego dystansu wobec odczytań już istniejących – twórca *Pana Cogito* jest już jakoś udrapowany, mniej poddaje się rewindykującym ocenom. Różewicz natomiast prowokuje, wyrasta w najmniej oczekiwanych przez nas momentach lektury. Odsłania się – wielokrotnie.

Rozprawa Joanny Adamowskiej ma charakter historycznoliteracki i zarazem interpretacyjny. W obu aspektach została wykonana porządnie, z gruntowną znajomością polonistycznego rzemiosła. Ogrom przywołań, świetna orientacja w całości dorobku obydwu poetów, klarowność wykładu, hermeneutyczna maestria, a wreszcie umiejętność wyboru opinii z nader rozbudowanej literatury przedmiotu sprawiły, że całość czyta się z wielkim intelektualnym pożytkiem. Jasność przekonań, rzetelność odwołań, precyzja stanowiska i – co najważniejsze – logika argumentacji dowodzą wysokiego kunsztu autorki. To autentycznie inspirujące studium literaturoznawcze.

Co od razu wzbudza czytelniczną sympatię do autorki? Ona nie udaje, że literatura jest świadectwem społecznej świadomości, ani też nie stwarza wrażenia, że myśli zapisane w formie wiersza tworzą niezależny świat przedstawień. Joanna Adamowska doskonale wie, a i więcej – umie to pokazać, że w poezji odbijają się rzeczywisty człowiek z jego idiosynkratyczną naturą. Jeżeli jest jakiś głęboki sens w porównywaniu poetów, to jest on taki: każdy z nich (tym bardziej, jeśli jest generacyjnie spokrewniony) na własny rachunek stara się rozwiązać problem rzeczywistości w imię odpowiedzialności za istnienie. Badaczka chyba podziela to przekonanie, że nie ma większego wyzwania w twórczej biografii indywidualnej. Dlatego studium porównawcze na temat aksjologicznych aspektów twórczości Tadeusza Różewicza i Zbigniewa Herberta ma szansę stać się ważnym dopełnieniem istniejących już prac o dorobku dwóch Wielkich Współczesnych.